

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Num. pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskretyca.

Prenumeratom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty,

którą zawsze uiszczać należy z góry.

Nasze szkolnictwo ludowe

w świetle cyfr statystycznych za r. szk. 1901/2.

V.

Dla uzupełnienia obrazu stanu szkolnictwa ludowego, podać nam należy jeszcze niektóre rzeczy. Szkół z językiem wykładowym polskim było wogóle 2173, a z liczby tej czynnych 2083. Szkół z językiem wykładowym ruskim było wogóle 2196, a czynnych 1994. Z cyfr tych wynika, że ruskich szkół wogóle jest o 23 więcej jak polskich, czynnych natomiast o 89 mniej. Fakt ten tłumaczy się tem, że w powiatach górskich, gdzie mamy szkoły przeważnie ruskie, znaczna ich liczba jest nieczynną z powodu braku nauczycieli, chętnych do objęcia tamże posady. Jeśli jednak zważymy, że szkoły wyższego typu po miastach są przeważnie polskie, a jest ich po kilka, to dla gmin wiejskich przypadnie większa liczba czynnych szkół ruskich jak polskich.

Klas nadetatowych jest 1097. Stanowczo za wiele, tembardziej, że dodać tu należy także 36 szkół nieuregulowanych, co razem da liczbę 1943. Mamy jednak nadzieję, że władze szkolne w interesie rozwoju szkolnictwa pospieszą się z organizacją i liczba tych klas stale zmniejszać się będzie.

Za nad podziw wydatną i na uznanie zasługującą uważać musimy działalność Rady Szkolnej kraj. w kierunku budowy szkół i organizacyi dopełniających kursów rolniczych. Budowa szkół idzie coraz raźniej i w roku minionym Rada Szk. kr. zarządziła budowę nowych 30 szkół, a 11 wykończeń budowy w gminach wiejskich. Także 14 miast i miasteczek przy pomocy zasiłków krajowych otrzymało nowe szkoły lub dokończyło budowy. Ponadto postanowio-

no i na rok bieżący budowę nowych 30 szkół. Dopełniających kursów rolniczych jest obecnie 35. Liczba znaczna — i pragnęlibyśmy, aby w miarę potrzeby dalej wzrastała.

Przedstawiwszy tak na podstawie sprawozdania stan szkolnictwa ludowego, poświęcić jeszcze musimy parę uwag samemu sprawozdaniu. Chodzi nam mianowicie o niektóre braki, które łatwo dałyby się uzupełnić, a wartość wykazu statystycznego i jego przejrzystość na zmianach tych znacznie zyskaćby mogła. Wspomnieliśmy na wstępie o możliwości zamieszczenia tam żądań w formie wniosków konkretnych. Na innem miejscu podaliśmy w jaki sposób sprawozdanie najlepiej uwidoczniłoby stan nauki tudzież stan budynków szkolnych. Teraz kolej na zaznaczenie pożądaných zmian w wiadomościach o personalu nauczycielskim. W ostatnim sprawozdaniu znajdujemy tylko wiadomości o kwalifikacyi personalu nauczycielskiego, charakterze służbowym i stosunkach dyscyplinarnych. Należałoby jednak uwidocznnić w sprawozdaniu przyrost sił nauczycielskich ze wszystkimi zmianami, t.j. zaznaczyć liczbowo ile nowych sił za rok sprawozdawczy do każdej grupy przybyło, a ile ubyło. Dodać imienny wykaz przeniesionych w stan spoczynku i taki sam wykaz nauczycieli, zmarłych w czynnej służbie. W tabeli, podającej kwalifikację personalu nauczycielskiego uwidocznnić liczbę nauczycieli i nauczycielek z egzaminem wydziałowym. Nie zaszkodziłoby tu także liczbowy wykaz plac stałych przynajmniej nauczycieli.

Nie da się zaprzeczyć, że w wielu szkołach, zwłaszcza wiejskich, działwa pobiera naukę wśród warunków dla zdrowia swego w znacznej mierze niekorzystnych. Jeżeli złemu doraźnie zapobiedz nie można, należało w sprawozdaniu bodaj krótką wzmiankę higienie szkolnej poświęcić dla zamarkowania, że Rada Szkolna krajowa obok dbałości o wydatne rezultaty nauki, dba także w równej mierze o zdrowie młodzieży szkolnej. Sama bowiem nauka gimnastyki, udzielana w 297 szkołach, niczego nie dowodzi.

O nadzorze szkolnym podaje sprawozdanie krótką wzmiankę, dodając później wykaz plenarnych posiedzeń Rad Szkolnych okręgowych i liczbę załatwionych przez nie spraw. Czy to cokolwiek nie za mało?

O konferencyach okręgowych, jako jednym ze środków dalszego kształcenia nauczycieli, wspomina sprawozdanie tylko tyle, że omawiano tam sprawy, wchodzące w zakres szkolnictwa na podstawie tematów, wyznaczonych przez Rady Szk. okr. tudzież, że przeprowadzano wzorowe lekcje praktyczne. Czy do prawdy o znaczeniu, skutkach i przebiegu konferencyi okręgowych nie więcej powiedzieć się nie da?

Kończąc niniejsze sprawozdanie o sprawozdaniu, zaznaczyć musimy, że jakkolwiek szkolnictwo nasze postępuje naprzód bardzo powoli, jakkolwiek wiele jeszcze rzeczy musi się zmienić, abyśmy mogli mówić o normalnym i szybkim rozwoju, to przecież nie da się zaprzeczyć, że rok ubiegły dla rozwoju szkolnictwa był niezwykle korzystnym i życzyliby sobie należało, by wszystkie następne były choćby tylko takiesame!



Potęga serca.*)

Niespełna lat dwa od objęcia przez dr. E. Płażka steru spraw szkolnych w naszym kraju, a już dziś odczuwamy, co zdziałała potęga jego serca. Rozboleła do niedawna pod uciskiem „żelaznej ręki“ nauczyciel-

*) Artykuł powyższy umieściła „Gazeta nauczycielska“, organ Towarz. nauczycieli lwowskich — a ponieważ z treścią jego solidaryzujemy się w zupełności, przytaczamy go tutaj w całej osnowie. Przyp. Red.

WYGNANIEC.

Przechadzał się wolnym krokiem po swoim pokoju i raz przyspieszał go, to znów zatrzymywał się w miejscu i przybierał taką postawę, jakby się chciał rzucić na przeciwnika. Do ust cisnęły się słowa, zęby zgrzytały, dłoń kurczowo ścisnęła się i wywołany dopiero tem ból fizyczny przyprowadzał go do opamiętania i równowagi.

Na twarzy jego bladej, znękaniej całonocnem dumaniem, odbijała się gra najróżnorodniejszych uczuć, a których odbłyski przemykały się po jej matowej powierzchni. Chodził zamysłony, a chociaż patrzył wzrokiem przed siebie, nie widział nic, bo myśl błędziła gdzieś indziej i tylko oczy, jak drzwi otwarte, zostawiła do swego powrotu.

Nie widział letniego poranku, co w całej pełni roztaczał się w około, nie napawał się wonią świeżo zakwitłego kwiecica, którą tak zawsze lubił, nie widział nic, a tylko, od czasu do czasu, słyszał i pojmował gwar, zgromadzającej się dziatwy szkolnej, a który go nękał, bo przywoził mu na pamięć chwilę ciężkiego obowiązku, jaki miał spełnić i zbliżał piekło życia, przez które mu przejąć kazano.

Lękał się tej chwili; całą noc przepędził nad my-

stwo ludowe, gardzące zawodem swoim, z którego masami uciekało, narzekające, roznerwowane pogardliwym i niesprawiedliwym traktowaniem go przez swą władzę i cały aparat inspektorów powiatowych, *srowadzone do ostatniej rozpacz* — nie tyle biedą materialną, ile *zabijaniem w niem godności ludzkiej* — nagle, w krótkim okresie czasu — pod ręką człowieka z sercem, staje się innym, przestaje narzekać, zaczyna się czuć względnie zadowolonym, *ufa w swą przyszłość — nabiera ochoty do pracy, pragnie jej nawet więcej, niż obowiązek nakazuje*. Potęga miłości, z jaką zbliżył się nowy kierownik oświaty do swojego nauczycielstwa — zdziałała w jednej chwili więcej, niż dziesiątka lat pełnych dyscyplinarek, gróźb, wydartych pięcioleci itp. rządów silnej ręki. Potęga serca jego działa jednak o wiele dalej jeszcze, niż stoi szkoła i nauczyciel. Cała prasa pedagogiczna, która do niedawna niezadowolona z naczelnego kierownictwa, dziś staje w szeregu zwartym — aby uczcić człowieka, który zrozumiał *w czem leży siła rządzenia, który zasady ludzkości stara się przeszczepić w tych wszystkich, od których zawisła jest dola nauczycielska*. Prasa ta *inicjuje dziś z własnego popędu akcyę*, którą przedtem byłaby zwalczała całą siłą swych argumentów, całą mocą swych rozległych stosunków, inicjuje wydawnictwo podobizny dr. E. Płażka — aby oblicze zacnego człowieka i najwyższego kierownika oświaty krajowej, każdy, w najdalszym zakątku kraju zamieszkały nauczyciel — mógł poznać i zapamiętać sobie jego szlachetne rysy i dobrocią ojcowską uśmiechnięte oczy.

I jak w wielu różnych sprawach prasa ta roz-

śleniem i prowadził walkę, nie rozstrzygniętą do ostatniej chwili, a znaczącą swe istnienie na jego twarzy bladeścią, to znów zbytniem jej ożywieniem. Każdy nerw zdawał się grać w nim i drgał w takt walki, odbywającej się w jego duszy, którą myśl unosiła i rzucała z jednego piekła w drugie.

Widział szeregi obrazów i przeżywał ciągle ich treść. Zmieniały się one jak w kalejdoskopie, a tylko dwa większe zarysowywały się wyraźniej, przybierały kształty wypuklejsze i myśl jego dłużej wstrzymywały na sobie. Jeden z nich zamknięty był w ramach przeszłości, dla drugiego obramowaniem miała być przyszłość, której się właśnie lękał i której pamięć pozbawiła go spokoju i snu. Pierwszy obraz występował na tle tak zwykłym, jak izba szkolna. Widzi go doskonale, bo się na dobre w pamięci zagnieździł i myśl mu pogmatwał.

W sali tej stoi on sam, przed nim siedzą w ławkach dzieci, a obok ksiądz, proboszcz miejscowy, który go znieść nie może i stara się wszelkimi siłami ze wsi wygonić. I teraz przyszedł do szkoły, wyzywająco patrzy na niego i wobec dziatwy wypowiada mu swoje niezadowolnienie za to, że nie był z nią razem na nabożeństwie — a jemu uderza fala krwi do głowy, stara się ją poskromić, lecz trudno, bo mimo woli podnosi się ręka i wskazuje drzwi przeciwnikowi.

I słyszy jeszcze teraz zduszony głos księdza, sły-

chodzi się w poglądach, przekonaniach i metodach postępowania — ba, staje nieraz nawet przeciw sobie — tu, w tej chwili łączy się zgodnie samorzutnie w komitet, aby dać wyraz swoim i całego ogółu nauczycielstwa uczuciom.

Fakt ten jest chyba najlepszym dowodem prawdziwości twierdzenia, że: „nie batem, ale sercem i rozumem stoją rządy“. Fakt ten również powinien być wskazówką dla tych wszystkich, którzy, nie mogąc pogodzić się z nowym kierunkiem traktowania nauczycieli — *tesknią bezustannie do owych czasów*, kiedy to zamiast pozyskiwania serc ludzkich — odpychano je od siebie — zamiast zagrzewania do pracy zawodowej i obywatelskiej — studzono najmniejszy jej śmielszy objaw.

Nie dziś czas robienia przeglądu ogólnego odnośnie do zmian, jakie zaszły w szkolnictwie kraju naszego a przede wszystkim w poglądach nauczycieli na obecny kierunek rządów najwyższej magistratury szkolnej — to jednak możemy zaznaczyć na razie, że poglądy te ocale nieco korzystniejsze są dziś dla władzy, niż dawniej — że prawdziwie ojcowskie i obywatelskie rządy dr. E. Płażka — dokonały w krótkim czasie wielkiego wśród nauczycielstwa przewrotu. — Dr. E. Płażek zdobył sercem — *serca wszystkich nauczycieli*, podniósł ich na duchu — kładąc tym sposobem najglówniejsze podwaliny do przyszłych dodatnich czynów nauczycielstwa na polu oświaty ludowej.

Prasa pedagogiczna, będąc wyrazem całego ogółu nauczycielstwa — chcąc ważny ten moment rządów dr. E. Płażka silnie namarkować, jako zgodny z jej i ca-

szy słowa groźby, rzucone pod jego adresem, a w końcu zostaje sam z dziećmi, wzburzoną krwią i sercem niespokojnie bijącym. Nareszcie obraz się zciemnia, kontury jego znikają, myśli się płaczą i on nie widzi nic, prócz czarnej wstęgi, a na niej całą sić zygzakowatych, białawych linii, które pomału przemieniają się znów w tło, przedstawiające tę samą salę szkolną.

Widzi znów ławki, w których siedzą dzieci, widzi księdza proboszcza, który z szyderstwem na twarzy oczekuje jego przybycia i przeprosin, które z polecenia władzy ma spełnić wobec dzieci, i właśnie na samą myśl o tem wraca mu przytomność, pot kroplisty osiada na czole, a w duszy zradza się hart.

Nie — on tego nie zrobi — krzyczy coś w duszy — on tego uczynić nie może, raczej wszystko inne, tylko nie to, on się przed nikim w życiu nie płaszczył. Wyprowadzono go z równowagi, on więc nie winien, zresztą gdyby nawet zawinił, to tego nigdy nie robi. Wszystko mu jedno. Przymyka oczy, a tu w duszy zaczyna drgać jakaś inna struna, uderza o czule struny wspomnień dawnych i nawołuje do jakiejś pokory, do zrobienia ofiary. Zaczyna się teraz gra uczuć innych, miękich, spiewnych, wygrywanych na najczulszych strunach duszy. Przed jego oczyma zamartwychwstaje przeszłość i ciągnie duszę na wioskowe cmentarzysko, gdzie leżą oni, najdrożsi mu niegdyś na świecie, ukochana żona i syn. Rozumie to dobrze, że gdy nie pójdzie teraz do szkoły,

tego stanu nauczycielskiego poglądem — zainicjowała wydaniem jego podobizny skromną dla niego manifestację — w tem przekonaniu, że czyni swoją powinność i wyręcza w niej cały ogół nauczycielstwa.



Tajne kwalifikacye służbowe.

Tajna kwalifikacya jest dzisiaj anomalią, przeciwko której walczy całe nauczycielstwo i cały świat urzędniczy, domagając się wprowadzenia pewnej oceny; jest to osławiony zabytek „systemu“ Józefińskiego, przechowany wraz z duchem centralistycznej biurokracji aż do naszych czasów.

To, co mogło być dobrem w państwie *absolutnem*, opartem na systemie „policyjnym“, to nie może być i nie powinno być żadną miarą cierpieniem w państwie *konstytucyjnym*, albowiem jawność postępowania we wszystkich gałęziach administracji państwowej jest podstawą konstytucyjnego ustroju. Tajna kwalifikacya u nauczycieli, *którzy nie są przecież urzędnikami państwowymi, stanowczo miejsca mieć nie powinna!*

Kwestyę kwalifikacyi omawialiśmy już wielokrotnie z różnych punktów widzenia — dziś przytaczamy uwagi, zamieszczone na ten sam temat w „Dwutygodniku katechetycznym“, który pisze:

„Mówiąc o przykrem położeniu nauczycieli ludowych, ma ogół na myśli zazwyczaj tylko ich szczupłą dotacyę. Nie przeczymy, że pensya niewystarczająca najdotkliwiej nauczycielom dolega, ale zaznaczamy

to będzie musiał porzucić te miejsca i z jego marzeń, spoczywania kiedyś w sąsiedztwie, drogich mu istot, nic nie będzie. Zaczyna się więc łamać w duszy postanowienie, a natomiast zbiera żal, a z nim rezygnacya. Czuje, że za ciężko przyszłoby mu porzucić te miejsca, co z życiem jego się zrosły i w duszy utkwiły, więc nie ma innej rady, jak tylko pogodzić się z losem... gdy znów jak huragan zrywa się w duszy, partę całą siłą krwi, uczucie hartu, zapala dumę i głos szalonego protestu, co wstrząsa całym jego organizmem i wywołuje bunt...

W tem ciąglem przeżywaniu starych i nowych bólów zapomina o terażniejszości, o obowiązku; nie idzie do szkoły, choć ksiądz już dawno poszedł. Nareszcie wchodzi chłopak szkolny i daje mu znać, że nań czekają. Wychodzi. Przed szkołą stoi inspektor w towarzystwie księdza. Podchodzi do nich, lecz ci nie zwracają już na niego uwagi, tylko inspektor przypomina mu głosem krótkim, że misya jego w tej szkole skończona.

Usłyszawszy ten wyrok, uśmiechnął się smutnie i powrócił do szkoły. W kilka dni później wyjeżdżał z wioski z rana, z bólem wewnętrznym, co targa serce, a ócz lżą nie zwilża, jechał i nie słyszał już szumu cmentarnych brzoź, nawołujących go odwrotu, głuchy był na głos serca, wołający by został... jechał z dziwnym hartem duszy po nowe ciernie żywota, ale już na nie obojętny.

PODOLANIN.

że są inne także sprawy, które ich bolą i naprawy rychłej wymagają, a jedną z najważniejszych jest tajna kwalifikacja urzędowa. Daje się ona odczuwać przykro i duchownym, w szkołach uczącym, zwłaszcza katechetom stałym; zniechęcenie szerzy i w szkołach średnich.

Co rozumiemy pod tajną kwalifikacją? Wyjaśnimy to praktycznie. Przepisy szkolne wymagają, by wszelkie podania i prośby do wyższych władz szkolnych przedkładał nauczyciel szkoły więcejklasowej za pośrednictwem najbliższej władzy szkolnej t. j. przez Zarząd szkoły. Gdyby tę drogę ominął, ściągnie na się *upomnienie* ze strony władz wyższych i przewlecze swą sprawę, bo podanie jego wróci do Zarządu szkoły celem zakonkomitowania. Owa konkomitacja podań, t. j. uwagi Zarządu szkoły, Rady Szk. okręgowej itp. o zdolnościach, sumienności, charakterze, *względnie nawet o zapatrywaniach politycznych* petenta, osłonięta jest *ściłą tajemnicą urzędową* tak, iż petent nigdy się nie dowie, kto i za co wydał o nim opinię ujemną. Podstawą do wydania takiej opinii są zapiski władz szkolnych, również tajne, z okazji wizytacji szkoły i *zajść ważniejszych w życiu* nauczycieli podwładnych. To właśnie stanowi istotę kwalifikacji tajnej. Procedura ta jest pozostałością z czasów wszechwładnego biurokratyzmu; służyła ona i służy ku temu, by urzędników — względnie nauczycieli — uczynić *ślepemi narzędziami* władz wyższych.

W zasadzie uznać się musi za rzecz słuszną, że władze wyższe chcą wiedzieć o sposobie postępowania, o wartości fachowej i moralnej swych subalternów i według tego postępują z nimi w sprawach służbowych. Jestto nawet prostym obowiązkiem sprawiedliwości społecznej i wyjść może ku dobru zarówno społeczeństwa, jak i funkcyonaryuszów podwładnych. Mając bowiem pewność, że biegłość ich i praca sumienna zyskają uznanie przełożonych i pomogą im do awansu, starają się urzędnicy wywiązywać jak najlepiej ze swoich obowiązków, a to znów wychodzi na pożytek całego społeczeństwa.

Czy jednak owa kwalifikacja musi być tajną? Czy nie odpowiedziałaby lepiej swemu zadaniu, *gdyby była jawną*, t. j. gdyby podwładnemu *wolno było zobaczyć*, kto, jaką i na jakiej podstawie wydał o nim kwalifikację, ewentualnie gdyby w razie pokrzywdzenia miał prawo zażądać śledztwa i sprostowania pomyłki?

Ruch autonomiczny przyniósł ze sobą istotnie kwalifikację jawną w niektórych państwach lub prowincjach, a przynajmniej w pewnych rodzajach służby publicznej (państwowej, krajowej, gminnej), co z reguły dobre wydało owoce; mimo to władze rządowe w Austrii zatrzymują tajną kwalifikację, gdzie tylko mogą, *bo sądzą*, że zapewnią sobie przez nią ślepe posłuszeństwo swoich podwładnych. Na polu szkol-

nictwa w kilku tylko prowincjach w Cislitawii zaprowadzono kwalifikację jawną; we wszystkich innych a zatem i w Galicyi, obowiązuje podziśdzien kwalifikacja tajna i — *demoralizuje* nauczycieli!

Tak! *demoralizuje*, bo zniechęca do pracy, uczy służalstwa i pochlebstwa, wypacza pojęcie sprawiedliwości, depce niekiedy godność ludzką i wszelką myśl samodzielną. Ciężkie to zarzuty, ale niestety we wielu wypadkach — uzasadnione!

Któż bowiem jest w stanie zagwarantować, że żaden kierownik szkoły, żaden inspektor okręgowy, żaden radca szkolny, nie będzie się nigdy w ocenie powodował sympatjami lub antypatjami, sugestją ze strony znajomych lub tak zwanej „opinii publicznej“ itp. względami ubocznymi? Wszak sprawiedliwość bezwzględna nie jest możliwą na tej ziemi, bo nie aniołowie, w cnocie ugruntowani, a bystrością sądu celujący, lecz ludzie ułomni (choćby najlepszej woli) ją wykonują! To też nawet przy kwalifikacji jawnej nie obejdzie się niekiedy bez wydania sądu mylnego; ale pomyłek takich bywa tu mniej znacznie, a co ważniejsza, pokrzywdzony ma możliwość ich sprostowania. Jeżeli zaś przy najlepszej nawet woli przełożonych kwalifikacja tajna prowadzi łatwo do skrzywdzenia jednych, a niezasłużonego forytowania drugich, to ileż złego wyrządzić ona musi wtenczas, gdy przełożony zechce komuś — n. p. *ongi swemu koledze szkolnemu, a dziś podwładnemu, lub zwolennikowi innej partii politycznej, lub wreszcie szczęśliwшему konkurentowi w sprawach matrymonialnych* itp. — dać uczuć swą niechęć lub nawet zemstę; albo też gdy jako człowiek dobrej ale słabej woli niechce się narazić wpływowi możnym! Gdzież znajdzie poszkodowany wymiar sprawiedliwości, skoro konkomitację fatalną kryje tajemnica urzędowa? Czyż w państwie konstytucyjnym, w państwie, w którym rządzić ma *prawo*, a nie *samowola jednostek*, powinny istnieć takie stosunki?

Przypatrzmy się temu w praktyce. Zawakowała jakaś posada w szkole kilkuklasowej. Kompetujący wnosi podanie i ufny w sumienną pracę i przeszłość nienaganą spodziewa się, że otrzyma ową posadę. Koledzy naklonili go, by poszedł przedstawić się wszystkim członkom Rady okręgowej (co przecież być nie powinno!). Uczynił to — i tak dobrze umiał się znaleźć, że wszystkim przypadł do gustu i wszyscy przyrzekli mu poparcie. Mimo to Rada okręgowa nie zaleciła go wcale na ową posadę! Obchodzi raz jeszcze wszystkich jej członków i pyta: co się stało? Każdy powtarza mu wyrazy swej życzliwości, ale ubolewa, że większość była przeciwna... Czyż dziwić się potem, że ten nieszczęśliwy straci zaufanie do ludzi? A jednak członkowie Rady okręgowej wcale nie chcieli mu zrobić zawodu, nie stroili sobie z niego igraszki: *musieli* jego podanie odrzucić, bo zaopa-

trzone było w konkomitacyę ujemną, ale powiedzied mu tego nie mogą, bo to... *tajemnica urzędowa!*

Łatwo teraz pojąć, dlaczego to *kierownicy i dyrektorowie szkół*, a tembardziej *inspektorowie i radcy*, mogą nieraz bawić się w *kacyków*, *bardziej samowolnych* niż... *car moskiewski*. Ich bronią... jest *tajna kwalifikacya!*

Weźmy wypadek inny. Uczeń dopuścił się znaczniejszego wykroczenia, a konferencya Grona nauczycielskiego ma je osądzić i skarcić. Przed konferencyą rozmawia o tej sprawie katecheta z nauczycielami i słyszy, jak oburzają się głośno na ów wybryk i zapowiadają, że musi być skarcony tak, by się nie powtórzył. Podczas konferencyi jednak dyrektor zdaje sprawę z przesłuchania protokolarnego i wyraża opinię, że to był *drobiazgi*. Katecheta występuje ze zdaniem przeciwnem, ale ze zdziwieniem słyszy, jak za dyrektorem przemawia coraz więcej członków Grona. Przy głosowaniu przechodzi wymiar kary najłagodniejszy olbrzymią większością. Kto tu winien? Znowu obawa tajnej konkomitacyi, która może zwichnąć całą karierę nauczycieli. Czyż dla tej jednej sprawy — mówi nauczyciel do siebie — warto całą swoją przyszłość stawiać na kartę? Na odwrót znamy wypadek, że całe Grono oświadczyło się przeciw codziennemu uczęszczaniu na Mszę św. w maju i w czerwcu. Tymczasem nadjechał radca krajowy i prywatnie wyraził zapatrywanie odmienne. Na najbliższej konferencyi (po miesiącu) *tosamo* Grono uchwaliło *jednogłośnie* nabożeństwo codzienne! Szło tu wprawdzie o sprawę dobrą, ale niechże kto potem mówi o względach pedagogicznych, o przekonaniu wewnętrznem, o godności ludzkiej! Doprawdy... *difficile est satiram non scribere*.

Przeczuwają ten stan rzeczy uczniowie klas wyższych w szkołach średnich i nie tają się z tem, że uważają profesorów za proste maryonетки itp.^p Boleją nad tem wszyscy nauczyciele, ale nie śmiają remonstrować stanowczo, bo wiedzą, że zanim wykołotaliby lepszy stan rzeczy, to tymczasem tajna kwalifikacya mogłaby im zrujnować całą przyszłość. Ona też otwiera drzwi przeróżnym intrygom i protekcyom, forytuje złośliwość lub pochlebstwo, wyrabia karyerowiczów, a **wszystko pod osłoną... tajemnicy urzędowej!**

Nie poprzestajmy więc na domaganiu się lepszych pensyi dla nauczycieli ludowych, ale wołajmy także na posłów, by wykołotali dla wszystkich szkół *zniesienie tajnej kwalifikacyi*, a osłodziemy temsamem dolę nauczycieli i przyczynimy się do **panowania sprawiedliwości i prawdy w społeczeństwie.**



Dr. Bobrzyński ma głos....

V.

Po oświadczeniu, że faktyczny stosunek zaufania centralnego zarządu oświaty do Rady Szkolnej kraj. czyni zbędnem dążenie do zasadniczego rozszerzenia prawnego zakresu działania Rady — zamieszcza autor uwagę, na którą się zupełnie zgadzamy. Kwestya samorządu szkolnego naszego kraju zależy — zdaniem autora — nie tyle od rozszerzenia kompetencyi ustawodawstwa krajowego, „lecz zarazem i głównie od tego, czy kraj *przyjmie na swój koszt szkoły*“, bo *ten rządzi, kto płaci*“. Na to zupełna zgoda. *Kwestya samorządu wogóle, a więc i szkolnego, jest w wysokim stopniu kwestyą finansową*, jak się to jaskrawo okazało w historii rezolucyi z r. 1868. Tej kwestyi finansowej trzeba śmiało w oczy zajrzeć, trzeba mieć pełną jej świadomość, dobrze przygotowane podstawy do jej rozwiązania — ale nie trzeba się straszyć i dawać się nią odstraszać. Kraj już dziś płaci swoje szkoły, chociaż z kas państwowych, bo dochody jakie z kraju skarb państwa pobiera w podatkach bezpośrednich i pośrednich i z majątku krajowego — wystarczają całkowicie na wszelkie wewnętrzne potrzeby nie wyjmując szkół i dają znaczną zwwyżkę na potrzeby centralne. Kwestya tej zwyczajki jest kwestyą otwartą. — A gdyby specjalnie samorząd szkolny przyszło okupić większemi ofiarami finansowemi — to samorząd ten ma tak wysoką wartość narodową i kulturną, że kraj by się przed ofiarami nie cofnął. *Dziś płacimy a nie rządymy* — warto dopłacić, ażeby rządzić na prawdę.

Dr. Bobrzyński jest jednak innego zdania, skoro w samem zakończeniu książki ostrzega poważnie przed dążeniem do odrębności w urzędzeniu szkół. Jak za czasów swoich rządów w Radzie Szkolnej nie lubił reformatorów, którzy domagali się zmian w ustroju szkolnictwa (od czego oczywiście robił wyjątek co do siebie) — tak i teraz nie mógł sobie odmówić tej satysfakcyi, aby się zwrócić przeciw „reformatorom szkół“, od których „roi się“ teraz jak za Stańczyka od lekarzy — zwłaszcza zaś przeciw tym, którzy *żądadają narodowego systemu szkół*. I nie poprzestaje na zarzucie, który w niektórych poszczególnych wypadkach może być słuszny, ale którego nie wolno generalizować, że reformatorzy ci nie wiedzą, czego chcą. Wszak były projekty zupełnie szczegółowo i konsekwentnie opracowane, z któremi można się zgadzać lub nie, ale które świadczą wymownie o pełnej świadomości u autorów, czego żądają. Nie poprzestaje jednak autor na tym zarzucie — *lecz wręcz atakuje samą myśl, samą zasadę narodowej odrębności szkół.*

I wyznajemy, że z największą boleścią wyczytaliśmy w książce dra Bobrzyńskiego taki ustęp:

„Silić się bez koniecznej potrzeby na odrębność

w urzędzeniu szkół dziś, kiedy odrębność ta w wielkich państwach coraz więcej się zaciera, znaczy to: *płynąć przeciw wodzie*. System narodowy szkół nie powstanie z narzucenia jakiegoś odrębnego programu — on musi być owocem „patriotycznej pracy kilku pokoleń około szkół i oświaty”. „Urządzenia nasze szkolne, o ile mają być odrębne, treścią swoją powinny sobie zdobyć i wywalczyć *uznanie u ministerstwa* i w innych krajach koronnych Austrii, nie odgradzać się od niej, lecz przyjmować wszystko, z czego mogą korzystać, *co im przyniosł i przynosi bogaty cywilizacyjny dorobek wielkiego państwa*”.

Tu już polityk partyjny odniósł stanowcze zwycięstwo nad uczonym profesorem! Odrębność w urzędzeniu szkół zacierać się może w państwach *jednolitych* pod względem narodowym i historycznym, chociaż i tu faktem jest, że w tak bardzo zcentralizowanej Francji inaczej uczą w Bretonii, inaczej na południu, bo psychika ludności tych odróżnień wymaga. Ale w państwie, jak Austria, różnojęzycznym, różnonarodowym, którego części składowe tak bardzo różnaitą mają przeszłość dziejową, tak rozmaite pod względem *kierunku* dorobki umysłowe, tak wielką różnorodność usposobień, temperamentów, właściwości psychicznych pojęć, interesów, potrzeb i stosunków społecznych, — w państwie takim mówić o unifikacji szkoły, ostrzegać przed wyodrębnianiem szkół i to ostrzegać *właśnie nas, Polaków*, — to przecież *zbyt śmiały skok w centralizm*. Na innych polach działalności państwa centralizm w takim państwie, jak Austria, jest szkodliwy, — na polu szkolnictwa centralizacja i unifikacja jest wprost *zabójcza*. Między szkołą francuską a angielską — między temi dwiema a niemiecką — są kolosalne różnice pod względem całego systemu i ustroju, programów ogólnych i planów szczegółowych nauki, pod względem metody nauczania i t. p. I te odrębności się nie zacierają. Może jeden naród od drugiego w tem i owem skorzystać i zapożyczyć się — może jakiś obcy pomysł (n. p. slöjd) przenieść do siebie, ale z pewnością mądry i cywilizowany naród nie przeniesie żywcem do siebie całego systemu szkół i nauczania. A dlaczego?

Oto dlatego: Przyjechał szlachcic polski do Wiednia i zachorował ciężko na tyfus. Lekarz niemiecki nie mógł nic poradzić. Raptem szlachcicowi znacznie się polepszyło — i wyznał zdumiałemu Niemcowi, że zjadł talerz kapusty i to go uzdrowiło. Lekarz zapisał sobie: „Sauerkraut fürs Nervenfieber”. Po jakimś czasie zapisał „Sauerkraut“ choremu na tyfus Niemcowi. Skutek był bardzo szybki: Niemiec zmarł w kilka godzin po zażyciu leku — a lekarz do owej notatki dopisał: „aber nur für Polen!”

W tym żarcie leży wielka prawda — która na żadnym może polu tak bardzo się nie stwierdza, jak

na polu szkół i wychowania. Już przeszło przez pięćdziesiąt lat uczymy się systemem, który jest „nur für Deutsche”. — A czy nam on wyszedł na zdrowie? Czy wyrobił w nas tę dzielność myśli i woli, jakiej nam w tak wysokim stopniu potrzeba? Czy nie przyczynił się w znacznej mierze do tej nieporadności, do tej niechęci i niezdolności opierania się o własne siły, jaka nas cechuje? Czy nie jest on jeszcze zawsze systemem zapychania głowy ucznia ogromną ilością surowego materiału wiedzy — zamiast pobudzania go do samodzielnego myślenia i pomagania temu myśleniu? A jak się to pomaganie odbywa na podstawie obcych szablonów metodycznych — najlepszym dowodem sposób nauczania rachunków w naszych szkołach ludowych — którego ciężka metoda daje uczniowi wszystko inne, prócz możliwości szybkiego i poprawnego liczenia.

I wobec tych wyników, dr. Bobrzyński ostrzega nas przed dążeniem do wyodrębnienia naszej szkoły od niemieckiej, jaką była i jest austriacka! I ostrzega nas przed tem, ażeby „silić się” na nadanie szkole charakteru narodowego, bo wszędzie zacierają się odrębności! Jeżeli zaś ma być kiedyś taki system odrębny, to czekajcie — woła dr. Bobrzyński — bo on może być dopiero wynikiem pracy *kilku pokoleń* około szkół i oświaty. Kilka pokoleń — to już co najmniej pełna setka lat. Historia czekać nie będzie, a wypadki stawiają coraz wyższe wymagania do naszej wiedzy i woli — a gdy tym wymaganiom nie sprostamy, przejdą nad nami do porządku dziennego. I będzie temu winien narzucony nam obcy system szkolny.

Od tego nas nie uratuje recepta dra Bobrzyńskiego, żeby nasze urządzenia szkolne, „o ile mają być odrębne”, wywalczyły sobie *uznanie u ministra*. Bo ten minister, choćby najlepsze miał dla nas chęci, *myśli po niemiecku, nie po polsku*, a chcąc dla Polaków szkoły urządzać, po polsku myśleć trzeba. I nie uratuje nas *korzystanie z dorobku cywilizacyjnego wielkiego państwa*, które nam dr. Bobrzyński zaleca. Ten dorobek cywilizacyjny wielkiego państwa, do którego należymy, więc austriacki, jest bardzo marny, jest przeważnie zapożyczony od niemieckiego sąsiada, nie może iść w żadne porównanie z angielskim albo francuskim. — A powodem tego jest właśnie *unifikacja szkół w państwie, które z powodu swego składu unifikacji takiej nie znosi*. To bowiem ujednostajnienie systemu szkolnego stanęło na przeszkodzie samodzielnemu rozwojowi sił kulturalnych wśród różnych, w skład państwa tego wchodzących narodowości. I dlatego można mówić o pewnych dorobkach cywilizacyjnych tych różnych narodów, ale o dorobkach o wiele słabszych, aniżeli by mogły być przy samodzielnym, unifikacją systemu szkolnego nie krępowanym rozwoju tych sił odrębnych — ale nie można mówić o *cywili-*

zacy austriackiej, jak niema literatury albo sztuki austriackiej.

Więc zwróćmy do autora — co on zwraca do nie cieszących się jego sympatją reformatorów: *Nie tędy droga!*

Dążyć raczej świadomie do zupełnej a prawnie zabezpieczonej niezależności Rady Szkolnej krajowej. Dążyć do zupełnego uniezależnienia i wyodrębnienia całego systemu naszego szkolnictwa, aby się stało *narodowem* w tem znaczeniu, by odpowiadało właściwościom naszego narodowego charakteru, temperamentu, usposobienia — co nie znaczy oddzielenia się chińskim murem od wszystkiego, co obce. Zanim zaś ta wielka zdobycz polityczna, jaką jest *pełny samorząd szkolny*, drogą politycznej akcji da się osiągnąć, wzmocnić w naszej Radzie Szkolnej żywioł autonomiczny, nie urzędniczy, reprezentujący życie i jego potrzeby — wzmocnić go nietylko liczebnie, ale i przez organizacyjne zapewnienie mu silniejszego niż dziś stanowiska w Radzie. Tak wzmocniona Rada w obecnych granicach prawnych będzie mogła niejedno naprawić i polepszyć i przysposobić dobrze grunt do działania wtedy, gdy drogą polityczną zdobędziemy samorząd szkolny — którego obecnie nie mamy.



Kary cielesne w szkole.

(Dokończenie).

Dajmy na to, że ojciec nie chce stanąć przed Radą Szkolną miejsc., bo sobie z niej nic nie robi. Wówczas nauczyciel w interesie powagi własnej i wychowania dzieci odwołuje się do Rady Szk. okręg. W rezultacie ojciec otrzyma(?) osobną karę i odbije ją na dziecku w stopniu znacznie przewyższającym winę, zaczem uratuje powagę nauczyciela, ale podkopie zaufanie w sprawiedliwość ojca. Czy to pedagogicznie? A przecież trafia się często, że rodzice z zasady nie chcą karać dziecka! Cóż wtenczas? Wydalili się dziecko na miesiąc ze szkoły, więc zrobi się to, czego ojciec pragnie, a po miesiącu otrzyma się napowrót to samo dziecko, tylko bardziej jeszcze rozpuszczone i zaniebane w nauce. Czyż to nie krzyż pański dla nauczyciela? Czyż taka procedura nie wyrządza największej krzywdy dziecku?

Muszę wspomnieć jeszcze o zatrzymywaniu w szkole za karę, a dla zwięzłości posługuję się formą dyalogu:

— Zostaniesz przez południe. — „O nie!“ — Dobrze, zobaczymy! — Droga instancyi jak w poprzednim wypadku — lub:

— Zostaniesz przez południe. — Dziecko zostaje, ale wnet nadbiega ojciec. „Proszę mi dziecko oddać, zabieram je na obiad. — Dobrze, ale odwołam się do

Rady Szk. miejsc. — „To mi obojętne“ i t. d. jak poprzednio. Albo: „Zostaniesz po nauce!“ „Dobrze, ale proszę pana nauczyciela, zaraz przyjdą małe dzieci, zobaczą mię i będą się ze mną wyśmiewały. Zresztą pan nauczyciel sam siebie chce ukarać, bo musi ze mną siedzieć w klasie“.

Inni nauczyciele radzą sobie w ten sposób, że przywołują dziecko do kancelaryi (jeżeli jest) lub po nauce karzą je cielesnie. Postępowanie takie jest demoralizującym i pytam czy nie jest to rażącym naruszeniem moralności społecznej, jeżeli stan tak poważny jak nauczycielski zniewala się do ciągłego udawania, że *zadowolony jest z ustawy*, z której z natury rzeczy *nie może być zadowolonym?* W końcu dodam, że im starsza młodzież, tem rzadziej kary cielesne powinny mieć zastosowanie, ale młodzież powinna wiedzieć, że one w danym razie użyte być mogą.

Boleć tylko wypada nad dola nauczyciela ludowego, który z reguły pragnie wychowywać, a zatruwać musi sobie życie borykaniem się z niesforną częścią uczniów, bo ze względu na przymus szkolny pozbyć się ich nie może, a wobec przepisów dzisiejszych do posłuszeństwa nagiąć ich nie potrafi.

Mógłby mi kto powiedzieć: Obejdzie się ten bez kar cielesnych, kto umie rozbudzać ambicję uczniów; prosta nagana będzie wówczas dla ucznia karą wystarczającą. Zamiast odpowiadać, posłałbym takiego pana do szkoły przedmiejskiej lub wiejskiej na tydzień praktyki, a jestem pewny, że albo użyłby przemocy fizycznej, albo posunąłby się do rozdawania dzieciom cukierków, by sobie spokój okupić.

Dlatego wołać należy bez ogródek o przywrócenie możliwości kar cielesnych *w wypadkach większego zepsucia uczniów.*

W. T.



Bacność Koledzy.

[Głos z kraju].

Nowy wiek przyniósł nam nowe nadzieje i to nietylko materyalne — ale z świeżemi wszedł w szkolnictwo ideami. Nam nauczycielom, którym o głodzie i chłodzie kazano być apostołami idei humanitarnych, zaświeciła obecnie nadzieja, że nie będziemy nadal bezmyślnemi narzędziami, ale prawdziwymi pedagogami.

To też w imię ludzkości, w imię postępu, nie wolno nam siedzieć bezczynnie; zarzućmy spory, niech nasze pisma w tej sprawie zgodnie rozbudzą ducha czynu, niech ten promyk nie przejdzie bez śladu, ale da impuls do reformy całego szkolnictwa.

Klątwa spadłaby na społeczeństwo i nas nauczycieli, gdybyśmy obojętnie patrzeli na przeprowadzić się mającą reformę planów naukowych. Tu już nie

wypełnienia obowiązku urzędowego, ale pracy, rozumu i serca potrzeba.

Wszak plany naukowe, to filar nauczania szkolnego, to podstawa rozwoju umysłów naszej dziatwy i przyszłego społeczeństwa. Musimy żądać stanowczo, aby książka była w naszej szkole jedynie *podręcznikiem* dla ucznia — ale nigdy alfa i omegą dla nauczyciela, — musimy domagać się usunięcia przeciążenia umysłowego naszej dziatwy, które nader szkodliwie odbija się na jej zdrowiu. Godzina nauki nie powinna trwać dłużej niż 45 minut, zaś 15-to minutowa pauza służyć musi do wzmocnienia słabego umysłu dzieci.

Plany naukowe mają obejmować materiał, oparty nie tylko na zasadach logicznych, ale także psycho- i filozoficznych. Szczególniej w szkołach wiejskich nie można liczyć na pomoc domową — wobec czego nauczyciel musi nauczyć dzieci *wszystkiego* tylko w *izbie szkolnej*, a ile nauczyć może przy najlepszych staraniach, wyświecimy to na przykładzie.

Przyjmuję, że na jednego nauczyciela w szkole jednoklasowej wiejskiej przypada 80 dzieci, tj. *po 20*, na każdym stopniu nauki. Na I. i II. stopniu uczy się zwykle po 2 godziny, co czyni 2×45 minut 90 m. 40 dzieci, zatem na jednego ucznia 2·2 m. w czem mieści się właściwa nauka nauczyciela, pytania i odpowiedzi, poprawa zadań itp. Dla uczni III. i IV. stopnia trwa nauka 3 godz. dziennie, a więc 3×45 m. = 135 m. na 40 dzieci, czyli *po 3·3 min. na 1 dziecko!!*

Słuchajcież tedy Koledzy i posłuchaj Wysoka Władzo: nauczyciel uczy każde *dziecko młode 2·2 minuty* — zaś *dziecko starsze 3·3 minut dziennie!!*

Strąciwszy z tego jeszcze bodaj kilka minut na utrzymanie karności, wyjście dziecka z klasy itp. okaże się dowodnie, że nauczyciel w szkole wiejskiej ma dla każdego dziecka na właściwą naukę zaledwie 1·8 — 2·5 minut czasu.

Do tego zatem rozliczenia — zastosowanym być *musi wymiar materiału naukowego* — przyczem pamiętać należy jeszcze o jednej bardzo ważnej kwestyi tj. o niskim rozwoju umysłowem dzieci wiejskich.

Żądamy tedy, aby nie robiono z nas manekinów, lecz żeby nam dozwolono spełnić posłannictwo nauczycielskie, aby nam zachowano *zupelną swobodę nauczania*. Szkoła — to nie koszary; przy dzisiejszych zaś planach i metodach oraz instrukcyach, nauczyciel-pedagog w szkole zupełnie zbędny; zamiast niego wystarczy pachołek i bat!

Żądanie nauczycieli szkół wiejskich ze względu na *rzeczywistą oświatę i dobro ludu* streszczam w następujących punktach:

1. przyszłe plany naukowe określać mają **szczegółowo** ogólny zakres wiadomości, który ma być wymagany dla każdej kategorii szkoły;

2. zostawią nauczycielowi *zupelną swobodę* w wyborze i rozkładzie zakreślonego materiału dla danych stopni czyli oddziałów;
3. ograniczą liczbę dzieci w szkole jednoklasowej do 50;
4. usuną dotychczasowy podział na różne klasy, stopnie itp. a szczególnie owo uczenie *po dwie klasy* równocześnie, a wprowadzą raczej uczęszczanie co drugi dzień.

(Pytanie: jak urządzić naukę w szkole wiejskiej o *jednym nauczycielu*, gdzie są 4 ewent. 6 stopni nauki nie zostało dotąd stanowczo załatwionem. Władze szkolne zbywają tę zasadniczą kwestyę karygodnym, **bo szkodliwym milczeniem**, a trzeba wiedzieć, że była ona już przedmiotem obszernej dyskusyi w latach 1870, 1871 i 1872. Sprawy owej bez rozwiązania pozostawiać nie wolno, a gdy rzecz naturalna, nie potrafią jej rozwiązać radcy szkolni — to obowiązkiem Rady Szkol. krajowej rozpisać konkurs i wyznaczyć sowitą nagrodę dla referenta najlepszej pracy. Bez poprzedniego załatwienia — wzmiankowanego pytania, nie można myśleć o dobrym planie i dobrych książkach dla szkół wiejskich. *Przyp. Redakcyi*).

5. wprowadzą obowiązkowe wycieczki naukowe i zabawy dla dzieci szkolnych w godzinach obowiązkowych.
6. wprowadzą dla nauczycieli celem dalszego kształcenia się zawodowego wakacyjne kursa akademickie na sposób kursów, urządzanych w Austrii Niższej.

Omega.

MANDAT NAUCZYCIELI-RADNYCH.

Po wyborze do lwowskiej Rady miejskiej nauczycieli szkół miejskich pp. Jana Soleckiego i Karola Jaworskiego, wniósł dr. Stan. Obmiński przeciwko wyborowi tych radnych protest, wykazując, iż zachodzi tu *incompatibilitas*, ponieważ płatny z funduszków gminnych funkcyonaryusz szkół miejskich nie może piastować godności członka reprezentacyi miejskiej, nadającej prezentę na posadę nauczycielską, decydującej o awansach, remuneracyach, zaliczkach, do pewnego stopnia też o sprawach dyscyplinarnych i t. d.

Po weryfikacyi wyborów z r. 1902 Rada miejska protestu tego nie uwzględniła, wychodząc z zaopatrywania, że nauczyciel szkół miejskich nie jest urzędnikiem gminy i przeto może być radnym. Wobec tego dr. Obmiński odniósł się do Trybunału administracyjnego, który po przeprowadzeniu dochodzeń, nie odrzucił protestu, lecz wyznaczył publiczną rozprawę, która odbędzie się w Wiedniu 15. września b. r., a do której powołał dra Obmińskiego, gminę m. Lwowa, oraz pp. Soleskiego i Jaworskiego.



PRAWA NAUCZYCIELEK.

Czytamy w „Nowem Słowie”: „Wzmógł się w ciągu ostatnich lat ruch kobiecy dał powód do częstego powtarzania żartów na konto potrzeby emancypacji mężczyzn z niewoli, w jaką ich rzekomo pograżyły „feministki“.

Dopóki mowa o żartach, dopóty nie można mieć nic przeciw temu. Niestety zaczynają się zdarzać w ostatnich czasach fakty, świadczące o tem, że do należytego poczucia sprawiedliwości u bardzo wielu mężczyzn jest jeszcze daleko. Chcemy poruszyć na tem miejscu walkę, jaką zaczęli toczyć mężczyźni nauczyciele, przeciw swoim koleżankom zawodowym. Nie bacząc na to, że kobieta nauczycielka w sprawach swoich stoi tak daleko po za mężczyzną, pozazdrościli jej mężczyźni nawet tej odrobiny praw, które ona już sobie swoją sumienną i uczciwą pracą w zawodzie nauczycielskim wywalczyła.

Mamy tu na myśli petecye, wnoszone przez nauczycieli o nadawanie posad kierowników szkół wydziałowych żeńskich *wyłącznie tylko mężczyznom*. Petencje opierali się na art. 9 ustawy z dnia 23 maja 1895 o szkołach wydziałowych, który brzmi: „w szkole wydziałowej ma być prócz *dyrektora* i katechety przynajmniej trzech nauczycieli, a względnie nauczycielek“. Uważali oni, że obecnie praktykowane obsadzanie posad kierowników szkół wydziałowych żeńskich także i przez kobiety wobec powyższego brzmienia § ustawy jest nieprawne i prosili o usunięcie na przyszłość podobnych anomalii.

Fakt powyższy był tedy już nie obroną ze strony mężczyzn przeciw kobiecie, żądającej rozszerzenia swych praw, ale wprost walką w kierunku odebrania już zdobytej i zajętej placówki. Argument użyty w tej walce, sofistyczne nakręcanie brzmienia ustawy, mówił sam za siebie.

Kobiety nauczycielki w odpowiedzi na petecję mężczyzn, wniosły petecję inną, żądającą wstawienia w ów decydujący § ustawy — słów „dyrektora lub dyrektorki“. Dotychczas jednak sprawa ostatniej petecji nie jest załatwioną a w poszczególnych wypadkach przy obsadzaniu posad toczą się walki, intrygi, a przede wszystkim ustawą tłumaczoną jest dowolnie według „widzimisie“ przypadkowo decydującej większości.

Czy tak być powinno?

Rozpatrzmy przede wszystkim, czy kobieta nauczycielka posiada już dziś równe z mężczyzną prawo zawodowe? A więc w pierwszym rzędzie, czy posiada równą możliwość zdobycia fachowego wykształcenia? Sprawozdanie Rady Szkolnej krajowej za rok 1902 wykazuje 10 seminarjów męskich z ogólną liczbą 2019 słuchaczy a tylko 3 seminarja żeńskie z liczbą 701 słuchaczek. Mimo to powiada toż samo sprawozdanie Rady „Szkolnictwo“ Nr. 19. 20. i 21.

Szkolnej „ze względu na brak sił nauczycielskich a zwłaszcza męskich czyni Rada Szkolna zabiegi około zakładania seminarjów męskich. Niemniej nie wystarcza na potrzeby kraju liczba seminarjów żeńskich. *Jak długo atoli nie otrzyma kraj dostatecznej liczby seminarjów nauczycielskich męskich, sprawa tworzenia seminarjów żeńskich zejść musi na plan drugi.*

Już ten jedyny fakt świadczy wymownie o niesłychanym pokrzywdzeniu kobiety. Jeżeli bowiem zważymy, że zawód nauczycielski jest jednym z nielicznych dziś dla kobiet dostępnych zawodów, że kobieta niema ani szkół średnich, ani przemysłowych, ani handlowych, że zawód urzędniczy przy poczcie i telegrafii skazuje ustawowo kobietę na staropanieństwo, że z drugiej strony ilościowo liczba kobiet jest większą od liczby mężczyzn, to spostrzeżemy, że owo pokrzywdzenie kobiety przez uniemożliwienie jej nabycia nauczycielskiej zawodowej wiedzy, ma się nie jak 3 do 10 (jakby się pozornie zdawało) ale przynajmniej jak 3 do 30. Dlatego to otwarcie nowych seminarjów nauczycielskich żeńskich powinno być jednym z najpierwszych postulatów zorganizowanych zawodowo nauczycielek. Idąc dalej zauważyć musimy pokrzywdzenie kobiety przez ustawę, gdzie idzie o obsadzanie posad.

Przedewszystkiem wszystkie posady kierowników szkół męskich zastrzeżono wyłącznie mężczyznom. Dziś, gdy kobieta złożyła dowody, że wykładać jest zdolną nawet na katedrach uniwersyteckich, niema żadnej dobrej racji, aby nie moga być kierowniczką szkoły elementarnej męskiej. A jeżeli idzie o karność w szkole, to również dowiedzionem nie jest, żeby kobieta mniej była zdolną do utrzymania rygoru w szkole niż mężczyzna. Kierownicy męscy szkół żeńskich wielokrotnie stwierdzili, że dziewczęta są elementem dużo ruchliwszym i bez porównania trudniejszym do utrzymania w rygorze niż chłopcy. Jeśli zatem kierowniczki dają sobie radę z dziewczętami — potrafią sobie i z męską młodzieżą poradzić. Decydować tu może jedynie większa lub mniejsza zdolność pedagogiczna kandydata na kierownika szkoły, ale nigdy jego płeć.

Dalej również wyłącznie dla mężczyzn zarezerwowane są posady kierowników w szkołach mieszanych. Wogóle należałoby wymagać konsekwencji: albo chłopców uczą mężczyźni, a dziewczęta kobiety, albo też płeć niema znaczenia decydującego.

Wreszcie (i to jest najbardziej krzywdzące) posady kierowników szkół żeńskich wobec dającego się dowolnie tłumaczyć przytoczonego na wstępie paragrafu ustawy — przyznane są również mężczyznom. Za ledwie 18 posad szkół wydziałowych żeńskich jest pod kierownictwem kobiet. Wszystkie pozostałe mają w ręku swem mężczyźni. Świeżo obsadzone posady szkół żeńskich w Bochni i Wadowicach przez mężczyzn. Ale i tych

18-stu posad pozazdroszczono kobietom, czego dowodem wzmiankowana wyżej petycja nauczycieli.

Dalej powiada artykuł 6-ty z roku 1895 „nauczanie chłopców może być poruczone nauczycielkom tylko w niższych klasach“. A w końcu rozporządzenie Rady Szkolnej krajowej z dnia 22 kwietnia 1901 r. zastrzega wyraźnie, aby przy obsadzaniu posad w szkołach mieszanych, zastrzedz dla mężczyzn oprócz posady kierownika jeszcze przynajmniej jedną posadę nauczyciela starszego w szkole czteroklasowej (posady nauczycieli młodszych jako mniej płatne, a częstokroć uciążliwsze zostawiają wspaniałomyślnie kobietom) a dwie posady nauczycieli starszych, oprócz kierownika w szkołach pięcioklasowych. Tak więc w szkołach 4 klasowych 2 lepiej płatne posady a w pięcioklasowych 3 lepsze posady są zastrzeżone przez wyraźne rozporządzenie Rady Szkolnej dla mężczyzn.

Ale jeszcze i tego nie dosyć, w wyższych klasach szkół wydziałowych *żeńskich* a także w liceach *żeńskich* zastrzeżono również prawo wykładu mężczyznom. Wprost zabawnie brzmi § 18 rozporządzenia o liceach *żeńskich* opiewający: „część grona nauczycielskiego powinna się składać z sił kobiecych“. Tak więc w szkołach już nie męskich ani mieszanych — ale wyłącznie *żeńskich*, tylko „część grona“ nauczycielskiego składać się ma z kobiet!!

(Dok. nast.)



Rozporządzenie przeciw anonimowym donosicielom.

Ministerstwo sprawiedliwości wystosowało do prezydentów sądów następujące rozporządzenie: „Jakkolwiek w interesie publicznym, który nakazuje ściganie każdego karygodnego czynu, nie można w zupełności zrzec się korzystania z anonimowych doniesień, okazuje się ze względu na mętne nieraz źródła, z których takie doniesienia pochodzą, jakoteż ze względu na *motywa denuncyacji*, których nie rzadko szukać należy w zazdrości, mściwości i innych pogardy godnych poziomych uczuciach, wskazaniem jest postępować w takich wypadkach ze szczególną ostrożnością.

Wogóle należy w myśl §. 87. ustawy karnej trzymać się tej zasady, że należy uwzględniać tylko **takie doniesienia**, które zawierają pewne, czyn karygodny prawdziwie określające okoliczności. We wszystkich w kierunku kwestyi przedsiębranych czynnościach urzędowych, należy stosować się do myśli przewodniej cytowanego paragrafu, t. j. postępować z **uniknięciem wszelkiego rozgłosu**, i z **możliwem oszczędzaniem czci, obwinionej osoby, bez względu na towarzyskie położenie tejże.**

Powaga władzy nie może zyskać i poczucie prawa nie może się wzmacniać, jeżeli na doniesienia, któ-

rych nikt ani nazwiskiem swem ani osobą swą nie popiera, i za które następnie *w razie nieprawdziwości tegoż*, albo jawnej i wyraźnej złośliwości, *nikt do odpowiedzialności pociągnięty być nie może*, wdraża się urzędowe, lub sądowo — karne dochodzenie. Niebezpieczeństwo w tem leżące wytwarza w ludności żywe zaniepokojenie, które może wydać bardzo niemiłe skutki. — Kto donosi o karygodnym czynie lub o jakiej nieprawidłowości dotyczącej interesu urzędowego, działa po myśli publicznego porządku i nie potrzebuje uciekać się do anonimów.

Wychodząc z tego zaopatrywania, uważa ministerstwo sprawiedliwości za właściwe, aby w razie gdyby wskutek anonimowego doniesienia, uznanego za wiarygodne pod względem treści, wdrożono postępowanie urzędowe, wszelkie dochodzenia przeprowadzone tak **dykretnie i taktownie**, żeby z doniesieniem wymienione osoby żadnej szkody nie poniosły, w razie gdyby doniesienie okazało się nieprawdziwym. Cel zasadniczy takich dochodzeń, którym jest strzeżenie publicznego ogólnego interesu, nie może sfery interesu prywatnego — *a tutaj stoi honor prywatny i dobra opinia każdej jednostki na pierwszym miejscu* — już z góry naruszać, aby niezgodny stosunek między środkiem a celem nie podał wewnętrzne uprawnienia do takiego urzędowego śledztwa przeciw uszkodzonemu — należy z całą energią zarządzić badania *za anonimowym donosicielem*, aby go w danym razie poddać zasłużonej karze. —

Rozporządzenie powyższe powinni sobie dobrze zapamiętać inspektorzy szkolni, którzy na podstawie bylejakiej treści anonimowej prowadzą głośne i szerokie dochodzenia przeciw zazwyczaj niewinnemu nauczycielowi.



Czyżby tak u nas być nie mogło ?

W zagranicznych zakładach wychowawczych rozpowszechnia się zwyczaj *zawieszania na ścianach szkolnych* tablic z szeregiem przepisów higienicznych, których *przestrzeganie jest obowiązkiem wszystkich uczniów*. Nauczyciele muszą też codziennie zwracać im uwagę na ścisłe wypełnianie tych przykazań.

Dotychczas na tablicach takich widnieje 21 przepisów, które przytaczamy w streszczeniu :

- 1) Myć codziennie twarz szyję i piersi.
- 2) Ręce myć jak najczęściej, paznokcie obcinać często i czyścić je starannie.
- 3) Zęby płukać i wycierać dobrze szczoteczką rano i po każdym jedzeniu.
- 4) Czesać włosy dwa razy dziennie.
- 5) Czyścić ubranie codziennie, trzepać je i wyszczotkować, usuwać błoto i plamy.
- 6) Czyścić codziennie buty.
- 7) W pobliżu szkoły unikać wszelkiej nieczystości.

8) Nie rzucać na podłogę papierów, resztek jedzenia, owoców i t. p.

9) Nie pluć na podłogę.

10) W ciepłym pokoju zdejmować wierzchnie ubranie i chustkę, lub szalik z szyi.

11) Podczas pauzy między lekcjami trzeba otwierać okna w szkole, aby wpuścić czyste powietrze.

12) Cały czas przerwy między lekcjami przepędzić możliwie na podwórku.

13) Trzymać się prosto przy chodzeniu; nie przeginać się zbytnio, siedząc lub stojąc przy nauce.

14) Podczas siedzenia cała stopa opierać się winna na podłodze, nie same tylko końce palców.

15) Przy pisaniu, czytaniu, lub rysowaniu część górna ciała musi być w pozycji pionowej.

16) W czasie, przeznaczonem na śniadanie, trzeba przedewszystkiem jeść spokojnie, nie spiesząc się.

17) Pisać wyraźnie, dużymi literami.

18) Nie zasłaniać cieniem własnym papieru, jaki się ma przed sobą

19) O zmierzchu nie wolno czytać ani pisać.

20) Nie pracować, a zwłaszcza nie czytać, pisać ani rysować w jaskrawem świetle słonecznem: należy je zawsze czemś przysłaniać.

21) Uwiadomić niezwłocznie nauczyciela, czy miejsce, na którym się siedzi, nie jest za gorące lub za zimne, czy się słyszy i widzi stamtąd dobrze. Dawać też zaraz znać nauczycielowi w razie, gdy się czuje jakieś osłabienie, lub gdy w domu jest ktoś poważnie chory.



Pańszczyzna z XX. wieku.

(List z kraju).

Za panowania ks. M. Zapały, proboszcza w Cmolasie przy Kolbuszowej otrzymały dzieci szkolne w latach ubiegłych za pośrednictwem swych kierowników pp. Wójcika i Jagielskiego charakterystyczny ukaz, mocą którego dzieci szkolne zamiast mitrężyć w szkole i napychać nauką głowy chamskich cmolasiątek — mają na wioskę *robić codziennie wycieczki*, celem nabycia dla nich niezbędných wiadomości z botaniki.

Dzieci aż podskakiwały z radości — ale jakież ogarnęło ich rozczarowanie, gdy zamiast biegać po łąkach *musiały wybierać chwasty ze zboża plebańskiego od 9. rano do 2. lub 4. po południu*. A bieda leniwemu dziecku, gdyż zaraz sypała się serdeczna zachęta wcale przyzwoitych słowach, ty chamska duszo, bestyo, gałganie, czemu nie robisz jak się należy!! Oprócz ks. proboszcza pilnują ordynku: pna Olga, kuzyna plebańska, pna Rybianka, nauczycielka i kierownik szkoły z żoną.

Na obiad nie puszczano dzieci, więc chyba ukradkiem mogło które z nich zakąsić chleba z sobą przy-

niesionego. Gdy się zdarzyło, że zacny inspektor zjechał niespodzianie do szkoły, naówczas batuszko i kozaki wracają na gwałt do szkoły, biją pokłony inspektorowi, tłumacząc mu, że stosownie do przepisów instrukcyi urządzili wycieczkę botaniczno-naukową.

I w tym roku chciał szlachetny duszpasterz urządzić podobną „wycieczkę“ — ale z obecnym kierownikiem szkoły nie udało się sztuka. To też nie darmo ks. Zapała postarał się dla niego o suspensę i dyscyplinarne dochodzenie w tej błogiej nadziei, że musi być usunięty, a kierownictwo obejmie napowrót p. Jagielski, który o tyle jest jeszcze pożądanym, iż ma... młodą żonę.

Opisany fakt stwierdzić mogą pod przysięgą w każdej chwili rodzice i dzieci szkolne — co przekonuje, że w jego opisie nie ma żadnej przesady.

Następują podpisy kilkunastu członków gminy Cmolasa.



Przez oświatę... do wolności!

Uroczystość 3. maja w Nowym Sączu zakończyła się za staraniem Koła „Szkoły ludowej“ odczytem dla włościan, który z ciepłem patriotyzmem wygłosił p. Stefan Rogalski. Z odczytu tego, podajemy ustęp końcowy, który wywołał prawdziwy entuzjazm a nawet łzy w oczach wielu.

„Bracia włościanie! Ratunek leży niemal w was samych i w posłach waszych, którzy jedynie są i muszą stać się rycerzami *wolności oświaty* i iść na wielki bój, na wyprawę większą niżli krzyżową, gdyż po *światło dla ludu*.

Posłowie wasi powinni mieć pierwsze zadanie, zdobyć bastyle nędzy i ciemnoty włościan — przez zwyciężenie większości w sejmie krajowym. Wybierajcie posłami tylko tych, którzy w imię wielkich obietnic 3. maja zaprzysięgną, że na pierwszy plan swej działalności wysuną oświatę ludu, że zaprzysięgną, iż do lat 10-ciu będzie szkoła w każdej gminie, że wyzwolą lud z niewoli ciemnoty, więzionej przez lat 112!!

Niechaj posłowie nasi staną się Rejtanami oświaty ludu całego, niech nie ustąpi z obrad sejmowych, dopóki nie przeprowadzą uchwały, że szkoły będą w każdej gminie, i że 125 rocznica 3. maja zastanie naród nasz uświadomiony i wolny... przez oświatę. Skłońcie posły wasze do tej walnej drugiej bitwy racławickiej o oświatę, a wolność przyjdzie od Boga.

Prywatna ofiarność jest stanowczo niewystarczającą! Za tysiące lat pracy krwawej w niewoli i ciemnocie dla t. zw. *wyższych stanów* musi nam oddać kraj, co winien... natychmiast! *Ofiara ta — będzie pierwszym okupem, pierwszą bezzwrotną ratą, za wolność rozdartej Ojczyzny!*

Szkoły, szkół, szkół, szkół potrzeba!! Szkoła, oświata, uświadomienie i uobywatelenie mas narodu, niech wróci Ojczyźnie te miliony przez krzywdę doznaną i nieświadomość odepchniętych lub zbłąkanych synów jednej Matki, i niech zaniesie naród jeden cały hymn wolności przed tron Boga, jako zapowiedź wolności ludów i narodów.

Ojczyzno święto! Aniele łask
Ty wejdiesz słońcem w nadziei brzask,
Bóg wszechidei zlecił Ci bój —
Ludy już Twoje, bo — Bóg jest Twój!

Wbrew ustawie.

[GŁOS Z KRAJU].

Przed kilku miesiącami podniósł słusznie jeden z panów kolegów w Nr. 3. „Szkolnictwa“ sprzecznosc okólnika Rady Szkolnej okręgowej w Jarosławiu z ustawą o wykonywaniu przymusu szkolnego. Okólnik ten z dnia 23. listopada 1902 L. 2139 R. S. O. zakazuje Zarządom szkoły przedkładać wykazy dzieci nieregularnie uczęszczających wprost do Rady Szk. okręg. — jak nakazuje ustawa — *lecz za pośrednictwem Rad Szk. miejscowych.*

Rada Szkolna miejscowa ma wydawać o przedłożonym przez Zarząd szkoły wykazie opinię czy należy rodziców karać, czy też nie! Byłoby to może praktycznym, gdyby nasze Rady Szkolne miejscowe *potrafiły odpowiedzieć swemu zadaniu, dbały o dobro szkoły i choć trochę naszej pracy chciały dopomagać.* Lecz cóż się dzieje i jakie skutki przyniósł ten „wygodny“ dla Rady Szkolnej okręgowej okólnik, niech posłuży następujący przykład:

W mojej szkole na stopniu III. było z początkiem roku szkolnego 1902/3 36 dzieci zapisanych. Z tych 11 dotychczas (a jest już czerwiec) w szkole nie widziałem, reszta zaś dzieci uczęszcza tak nieregularnie, że codzienna liczba obecnych waha się w ostatnich tygodniach od 8 do 13 — mimo, że wykazy przedkładam *co miesiąc* — stosownie do okólnika — Radzie Szkolnej miejscowej, lecz dotychczas leżą one w biurku przewodniczącego i nie ujrzą pewnie światła dziennego!

Czy wobec takich stosunków, pomimo *nadludzkich wysiłków i starań, może być moja praca skuteczną?* Czy za każdym wejściem do sali szkolnej, zauważywszy tak małą ilość dzieci i to prawie każdym razem *innych*, nie doznałby nawet sam referent tego okólnika zupełnego zniechęcenia?

Upraszam tedy tą drogą Panów Kolegów z *tutejszego okręgu*, by na konferencji tegorocznej podnieśli niepraktyczność tego okólnika, domagając się, by w *naszym okręgu* stosunki anormalne nie panowały, lub żeby nas uwolniono od odpowiedzialności za słabą frekwencję i niedostateczne postępy u dzieci.

Przykład godny naśladowania.

O handlu papieru i przyborów szkolnych *Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli* w Stanisławowie pisze „Głos Narodu“ w Nr. 117:

„Z prawdziwą przyjemnością mogę wspomnieć o chwalebnej, a dzięki zabiegom dobrze myślących jednostek, pomyślnie się rozwijającej instytucji, opartej na wzajemnej pomocy. Instytucją tą jest „Spółka nauczycielska“, która założyła tu i prowadzi sklep z przybarami szkolnymi, papierem i artykułami do pisania, rysowania itd. Chcąc się przekonać naocznie, czy „Spółka“ wierna swemu programowi, sprowadza rzeczywiście wyroby krajowe, względnie wyroby firm polskich, udałem się niedawno do sklepu i zażądałem różnych drobiazgów, przy której to sposobności zlustrowałem o ile się dało nagromadzone towary. I rzeczywiście z przyjemnością zaznaczyć muszę, że pochodziły one wyłącznie z fabryk krajowych.

Z całym uznaniem należy podnieść rzetelną pracę, dobrą chęć i wolę, tak kierownika sklepu, jak również członków zarządu spółki, z pomiędzy których zauważyłem często w sklepie panów Hanusza, Hollendra i Ty-szeckiego i życzyliby należało, aby ta, tak świadoma celu instytucja, nie tylko przez dobrze myślącą część naszego społeczeństwa, lecz również przez Rząd, a więc w pierwszej linii przez Radę Szkolną krajową i okręgową, jak również przez nasze władze autonomiczne, a więc Wydział krajowy i powiatowy, tak moralnie jak i materialnie a to przez polecenie jej zarządom szkół, urzędom gminnym i t. p., jak również przez udzielanie odpowiednich subwencji pieniężnych popartą skutecznie została“.

Do tak chlubnego świadectwa na prawdzie opar-tego o tym handlu dodajemy z naszej strony, że instytucja „Wzajemna pomoc nauczycieli“ ma na celu: udzielanie członkom swoim zaliczek bezprocentowych, zapomóg bezzwrotnych, a w razie choroby bezpłatnej pomocy lekarskiej, zaś wdowom i sierotom po zmarłych członkach zapomóg bezzwrotnych.



Kiedy nastąpić może całkowita regulacja płac nauczycielskich?

Kwestyę tę wyjaśnił na zgromadzeniu 23. kwietnia b. r. członek Wydziału krajowego Niższej Austrii dr. Pattai, który wyrzekł między innymi te pamiętne słowa: „Co się tyczy regulacji płac, to Sejm niższo-austriacki jest pierwszym, który jest gotów, to pytanie rozwiązać w najkrótszym czasie. Lecz Sejm nie jest tem samem, co Wydział krajowy i jego referenci. Stoimy bowiem wobec wzrastających dodatków krajowych i od ich podwyższenia zależy regulacja płac nauczycielskich.

To jest pytanie, od którego zawisłem jest sprawiedliwe uregulowanie poborów nauczycielstwa. Można zarzucić, że przez podwyższenie dodatków do podatków, załatwioną zostanie ta pilna kwestya. Atoli z takim żądaniem można przyjść przed taki Sejm dopiero, który składać się będzie z dziewięć dziesiątych posłów włościańskich i mieszczańskich, bo ci z pewnością nie będą nic mieć przeciwko podwyższeniu dodatków“.

Wynika z powyższego, co między wierzszami wy-czytać należy, że aby uzyskać skład takiego Sejmu czy to w Austrii Niższej czyli też w Galicyi, rozszerzać musimy w śród naszego społeczeństwa przekonanie, że gospodarke krajową udrowić jedynie może Sejm, który wyjdzie z powszechnego prawa wyborczego.



Żniwo tryumwiratu inspektorskiego fund. szkół br. Hirscha.

(Głos z kraju).

Z niewymowną wdzięcznością przyjęło nasze nauczycielstwo ostatni artykuł „Szkolnictwa“, piętnujący niecną gospodarke osławionej „trójki“ inspektorskiej — celem przeszkodzenia w ich osobistych spekulacyach.

Obecnie podajemy, jakie „pokłosie“ zebrało biedne nauczycielstwo na majowym posiedzeniu Kuratoryi w Wiedniu. Oto spensyonowano 12. nauczycieli; 8. usunięto z zawodu, albowiem popadli w niełaske „inspektora“!! (zapewne nie chcieli tuczyć dalej i tak już opasłych swoich „dobrodziejów“!), dyscyplinarek wytoczono aż 75!!... przeniesień służbowych zarządzo 45!! — i to z jednego końca kraju na drugi — wreszcie 53 nauczycielom udzielono upomnienia.

Smutne te cyfry są aż nadto wymownem świadectwem o działalności inspektorskiej znanego tryumwiratu. Nauczycielstwo szkół hirszowskich rekrutuje się z ludzi inteligentnych; dużo jest z akademickiem wykształceniem i tych właśnie najbardziej prześladowują mniej wykształceni inspektorzy, którzy mają za ledwie egzamin kwalif. do szkół niższego typu.

Szukając głębiej przyczyn owego straszego prześladowania możemy stwierdzić, że inspektorzy ci kierują się li tylko: złą wolą, chęcią panowania, a najczęściej — gra tu główną rolę zemsta osobista, gdyż biada nauczycielowi, który ośmielił się mieć inne zdanie od satrapy. Panowie ci są wobec podwładnych nauczycieli dumni i nieprzystępni, jednym słowem: płożenie obecne nauczycieli szkół fundacyjnych jest bardzo krytyczne — i jeśli Rada Szkolne krajowa nie zmusi Kuratoryi do usunięcia owych rozpanoszonych szkodników, to będzie coraz gorzej!

Chorym i biednym nauczycielom odmówiła Kuratorya wszelkiego zasiłku — ale za to „trójka“ używa za wszystkich. I tak: inspektor z Stanisławowa pojechał

z żoną do Karlsbadu; dygnitarz kołomyjski z żoną do Ems; kacyk tarnowski z żoną do morskich kąpiel w Nordeney. A ty biedny nauczycielu, stargawszy swe zdrowie giń i przepadnij — bo inspektorzy potrzebują 30.000 K.!!

JEDEN ZA WSZYSTKICH.



Z PADOŁU PŁACZU...!

Szanowną Redakcyę upraszam o umieszczenie w „Szkolnictwie“ następującego faktu:

Przed 3-ma laty a mianowicie 27. sierpnia 1899 zachorowałem bardzo ciężko, więc ojciec oddawszy mię do szpitala we Lwowie, wyrobił mi urlop 6-cio miesięczny z pozostawieniem płacy — z której pokryte były koszty mego leczenia.

W szpitalu przeleżałem 5 miesięcy i 10 dni, skąd przy odejściu upewniła mię Dyrekcya, że koszty leczenia pokryte zostaną z funduszów krajowych. Wstrzymana płaca przez czas mej choroby wynosi 268 kor. 80 h. — których mimo wielokrotnych próśb pisemnych i ustnych nie tylko wydobyć nie mogę — ale nawet trudno mi się dowiedzieć, co się z nią stało.

Chyba już nie ma nieszczęśliwszego odemnie nauczyciela! Ośm lat jestem w służbie po ukończeniu seminaryum a trzeci rok po egzaminie kwalifikacyjnym. a mimo to... tymczasowym!! Podawałem się na trzy posady; Rady Szk. miejscowe dały mi najlepszą opinię — lecz cóż mi z tego, skoro Rada Szk. okręgowa nie przedłożyła mego podania Radzie Szk. krajowej? W grudniu 1902 wniósłem znowu podanie w powiat sokalski i dotychczas nie wiem, czy otrzymam proszoną posadę — czyli też jeszcze 9ty rok muszę być prowizorycznym światłodawcą?!

Gdyby mi chociaż zwrócono załączniki służbowe, to mógłbym się podać do innego powiatu — lecz te trzymane są zazwyczaj po roku, nie dziwnego, że posadę dadzą komu innemu, a ja odchodzę z kwitkiem.

Ponieważ nie wiem gdzie szukać rady celem wydobycia mojej należytości za czas choroby w kwocie 268 kor. 80 h., przeto zwracam się tą drogą z uprzejmą prośbą do Wysokiej Rady Szkolnej krajowej o pomoc, abym w moich poborach nie był pokrzywdzonym, i żeby wstrzymana płaca wypłaconą mi została.

Z wyrazem poważania

Jakób Spodaryk

nauczyciel w Stajach (pow. Rawa).



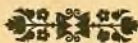
Z zakładu ociemniałych we Lwowie.

Przed kilku dniami odbyła się tutaj w nowym gmachu, obok parku Klińskiego, rzewna uroczystość zakończenia roku szkolnego w zakładzie dla ociemnia-

łych. Zakład oparty jest na subwencyach kraju, miasta i dobroczynności publicznej, a fundusze zakładu są za szczupłe, aby podobać liczbie zgłaszających się o przyjęcie. Liczba wychowanków wynosi 50, z tego 30 chłopców a 20 dziewcząt. Przychód w roku 1902 wynosił 50.154 koron 40 halerzy, wydatki zaś 49.910 koron 10 halerzy.

Na uroczysty akt zakończenia roku przybyła liczna publiczność. Między innymi obecnym był na popisie dyrektor zakładu, ks. Jerzy Czartoryski z żoną i córką, b. namiestnik Morawy Loebel, wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej dr. Płazek, radca Dembowski, radca dworu Twardowski, radca dr. Ekielski (członek dyrekcji zakładu), prezydent m. dr. Małachowski, radca Szyszanowski i w. i. Po przedłożeniu obecnym wzorów pism, wykonanych przez wychowanków systemu szpitalowego Crailla (punktowe), Hebolda (zapomocą ołówka i deszczulki z rowkiem), egzaminowali kierownik zakładu p. Jougan i nauczyciel p. Feliks Ciszecki wychowanków z przedmiotów szkolnych. Odpowiedzi uczniów świadczyły, że nauczyciele nie szepczą pracy i trudu. Następnie odbył się popis instrumentalno-wokalny, który wypadł świetnie. — Na zakończenie obecni zwiedzili wystawę robót, których nauki udziela p. Majówna. Wyroby dziewcząt są to przeważnie roboty szydełkowe i drutowe, jak kaftaniki, bluzki, czapeczki, torebki, a wykonane tak wzorowo, że nie chce się wierzyć, że wykonały je dzieci ślepe.

Chłopcy ćwiczą się znów w koszykarstwie, który to dział od lat 6 prowadzi Ledwina. Kosze na kwiaty, wazoniki, kosze na papier i na inne przedmioty z łożyny i plecionki szuwarowej wykonują wychowankowie, spობając się w zakładzie na przyszłych koszykarzy..



Wiadomości potoczne.

Następny numer „Szkolnictwa“ wyjdzie w dniu 5. sierpnia b. r.

Portret wiceprezydenta dra E. Płazka wyjdzie z heliografury tymi dniami — wobec czego koniecznym jest rychło nań zamówienie celem uregulowania nakładu.

Samobójstwo i defraudacya funduszków szkolnych. Przeniesiony z. m. w stan spoczynku Kornel Strasser, starosta i przewodniczący Rady Szk. okr. w Horodence pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Życie nad stan oraz brak 14 tysięcy w depozytach szkolnych (grzywny szkolne i fundusze na budowę szkół) popchnęły go do samobójstwa.

Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa uchwaliło na ostatniem walnem zgromadzeniu br. utworzyć w wydziale stałą sekcję obrony prawnej, która członkom udzielać będzie we wszystkich sprawach prawno-szkolnych informacji oraz pomagać i występować obronnie.

Ludzi — pracy jest spora ilość w szeregach nauczycielskich, czego dowodem, iż Koło c. k. Konserwatorów zabytków starożytnych w Galicyi wschodniej uchwalilo z. m. udzielić p. Karolowi Notzowi, nauczycielowi szkoły 4-kl. w Nisku tytułem zasiłku 100 kor. na odbycie wycieczki w ciągu ferii szkolnych w powiaty: bohorodożański i nadwórniański, celem inwentaryzacji znajdujących się tam zabytków. Równocześnie uchwalono p. Notzowi gorące podziękowanie za jego pełną poświęcenia pracę w tej gałęzi oraz za chętnie niesioną pomoc dla Koła Konserw. i nader sumienne spełnianie poruczonych mu zadań. Wszędzie indziej umieją ocenić rzetelną pracę nauczyciela, — tylko w naszym nieszczęsnym zawodzie przeciwnie — bo tutaj prawie każdy zdolniejszy nauczyciel narażony bywa na tysiączne sekatury.

Zasyczały gadziny. Nowosądecki „sztab“ policyjny Babraja tłumaczy się, że nauczyciele miejscy nie są obowiązani interesować się prywatnemi sprawami Kolegów wiejskich. W obec tego nadmienić musimy, że „sztabowcy“ za wiele nawet interesują się nimi, bo zobaczywszy w Sączu Kolegę ze wsi, zapytują go na ulicy donośnym głosem: *Co tu p. dziś robi? Czy p. ma urlop?..* Lud wiejski najlepiej osądził tę smutną sprawę, powiadając na pogrzebie żony kol. Floryana: *„Ze też ani inspektor — ani żaden z nauczycieli nie zajmie się tymi biedakami!!..“*

Czeskie Towarzystwo nauczycieli ludowych „Ustr. Spolek“ poczyniło dla swych członków bardzo praktyczne ulgi. Wystarało się bowiem we wszystkich hotelach i gospodach miast czeskich o znaczne opusty w cenach za wikt i noclegi, a następnie wydało legitymację wraz z cennikiem. W obec bajecznie niskich cen noclegu jak 40, 60, 80 hal. najwyżej 1-20 K. — oraz niskich cen jadła, nie dziw, że nauczycielstwo czeskie zjeżdżać się będzie mogło teraz często i licznie.

Egzamin dojrzałości u seminarium naucz. w Zaleszczykach złożyli uczniowie publiczni: Balicki Fr., Barna S., Buczyński G., Budzyk M., Fell H., Feret A., Hrehorowicz S., Hrehorowicz T., Kens J., Kiś G., Korol M., Łuciów D., Mogilnicki A., Myhal S., Pauluk J. (z odz.) Petrykiewicz W. (z odz.) Segal D., Stern H., Wołoszczuk A. Zieliński J., Zankowski J., Z prywatystów złożyli: Auerbach Ł., Bergerówna E., Grąbczewska Z., Iwaszków M., Jarosławski J., Morawska A. (z odz.) Osiniakówna J., Pallestrówna N., Poniatowska A., Biedorfówna E., Rosenkrancówna B., Rubinsteinówna R., Sąsiedzki M., Sobolewska A., Stebnowska R.

W seminarium naucz. żeńsk w Krakowie złożyły uczennice publiczne: Benroth J., Bilińska A., Błachocińska L., Chmielakówna S., (z odz.) Damarkówna S., Dziubandowska H. (z odz.) Friedberg A. (z odz.) Gabrysiówna Z. (z odz.) Jarecka E., Jettówna H., Kaliszówna F., Karmiańska W., Klebert H., Kleiber A., Kłoskówna B., Kotarska M., Krajewska Z., Krężółkówna E., Lankoszówna T., Lewakówna A., Matusikówna H. (z odz.) Mazurówna M. (z odz.) Michalikówna A. (z odz.) Michoniówna M. (z odz.) Musiałówna S. (z odz.) Nawrocka M. (z odz.) Nowakówna M. (z odz.) Pisarska B., Pappertówna Z. (z odz.) Pukówna M., Rudnicka B. (z odz.) Rzeszódko L. (z odz.) Sadowska M., Scheurich M., Schnitzel K. (z odz.) Skwarczek W. Skorowska W. (z odz.) Surowiecka M. (z odz.) Świątkówna A., Szajdzicka E., Tarchalska J., Tułasiewicz J., Wądołna W., (z odz.) Weinberg S., Wiśniowska H., Zawadzińska W.,

Zembrzycka L. — Prywatystki: Hopcasówna J., Burzyńska E. Cynkiewicz C., Dobrzańska K., Gluzińska Z., Kretschmerówna A., Kwaśnicka M., Loeffler L., Wąsikiewicz E., Wielowiejska M.

W seminaryum naucz. w Krośnie zdali: Bielawski A., Gładysz P., (z odz.) Gomulka S., Habrał F., Hućko J., Juszczyk P., Karolini k., Klatka J., Lang W., Lenard F. (z odz.) Niziński Z., Nowakowski W. (z odz.) Oleśniewicz A., Owoc J., Pajdak G., Pawłowski A., Popecki W., Słyś S., Szerszeń S., Wawszczak S. (z odz.) Widoła J., Wiśniewski S., Wójcik Galikan (z odz.) Zimmermann K. (z odz.) Żychiewicz M. (z odz.)

Przewiezienie zwłok Siemieradzkiego Z namieśtnictwa nadeszło zezwolenie na złożenie zwłok Henryka Siemieradzkiego w grobie zasłużonych na Skałce w Krakowie. Przewiezienie zwłok odbędzie się w połowie września.

W Siemiechowie (wsi należącej do dra Ad. Doboszyńskiego) została temi dniami staraniem Tow. „Szkoły ludowej“ otwarta nowa czytelnia ludowa. Uroczystości otwarcia dokonał ks. Ludwik Ligaszewski, poczem przemówił kierownik szkoły p. J. Drzewko i wójt Walenty Paciorek. W końcu urządzono składkę na szafę na książki, do której większą kwotą przyczynił się dr. Doboszyński.

Druga szkoła realna we Lwowie. Cesarz zezwolił na utworzenie z początkiem roku szkolnego 1903/4 drugiej państwowej szkoły realnej we Lwowie.

Składki. Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożyli: N. S. 2 k, Sz. K. 20 h, M. Ł. 1 k, H. W. 76 h, Tytułarny kierownik szkoły 1 k, P. A. 1 k, A. K. 1 k.

Na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego P. C. 40 h.

Na fundusz posagowy sierót A. K. 1 k.

Dla chorego Kolegi Floryana za pośrednictwem S. J. 4 k 40 h.

Dobra rada. Kto chce założyć piękny trawnik, ten niechaj sprowadzi od c. k. dostawcy Edmunda Mauthnera z Budapesztu nasienie trawy zwane „Wyspą przechadzek“ lub „Wyspą Małgorzaty“. Od 29 lat dostarcza Mauthner nasienia tego na wspaniałe trawniki w Budapeszcie i na wyspie Małgorzaty.



Piśmiennictwo.

„Jan Kiliński“, szewc i pułkownik wojsk polskich w r. 1794. — Opowieść historyczna z 3 rycinami przez dr. K. J. Nitmana — wydanie „Macierzy Polskiej“. Cena egz. 30 h.

„Nowy i najdokładniejszy słownik“, odpowiadający nowoczesnemu postępowi nauk i rozwoju języków: polskiego i niem., zastosowany do potrzeb codziennego życia, wydaje pod redakcją Fr. Konarskiego, Ad. Inlendera i dra S. Zippera — księgarnia M. Perlesa w Wiedniu I. Seilergasse Nr. 4. Dotąd wyszło 36 zeszytów, cena zeszytu 60 h.

„Mieszczanin“ pismo krytyczne, poświęcone obrotom interesów mieszkańców miast w num. z 1. b. m. zawiera: Jaki zawód obrać dla syna? — Niesumienni lokatorowie. — Wielom dla przykładu. — Wrogowie oświaty. — Uprzywilejowani spekulanci. — Pod adresem naszych posłów. — Ze świata i Nowego Śącza. — Korespondencye. — Kronika. — Ogłoszenia.

„Dokąd się udać na wypoczynek letni? Do wód? Na kurację? Pod takim tytułem wydał dr. Czarnowski przewodnik, w którym ze względu na walkę hakatyczną zaleca nasze rodzinne zdrojowiska, które są skuteczniejsze aniżeli zagraniczne „bady“. Cena egz. 30 h.

„Rodzina i Szkoła“ z dod. „Wiedza i praca“ w ostatnim num. zawiera: Ojezwa. — Kłamstwo. — Jak zakończyć rok szkolny? — Umysławianie nauki. — Wybór zawodu. — Wpływ powietrza na jakość krwi. — Rozmaitości. — (Pismo to znajdować się powinno w każdym domu rodzicielskim, gdzie naprawdę myślą o wychowaniu dzieci. P. R.)

MYDŁO SCHICHTA

„Jeleń“

Marka

„Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze, i dlatego najtańsze mydło — Wolne od części szkodliwych.

Wszędzie do nabycia

Przy zakupie uważać proszę na markę ochronną na każdym kawałku mydła i na nazwisko „SCHICHT“.

Otto Kempinski

właściciel winnicy i składu win

w Mad przy Tokaju (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina
począwszy od najtańszych do najdroższych.

Winó stołowe i litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Do biblioteczek nauczycielskich

polecamy następujące broszury:

- Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji egz. 30 h.
- Z krajny nędzy (na tle stosunków szkolnych w Galicji) egz. 30 h.
- Co Sejm zrobił dla nauczycieli? egz. 30 hal.
- Nasze ciernie (czyli krzywdy nauczycieli z niejasnej ustawy) egz. 20 h.
- W obronie szkoły i praw nauczycieli egz. 30 h.
- Dążenia klerykałów w dziedzinie szkolnictwa ludowego egz. 23 h.
- Germanizacja z urzędu w szkołach ludowych egz. 30 h.

Administracja „Szkolnictwa“.

ZAKON MAŁŻEŃSTWA czyli katechizm małżeński dla małżonków jakoteż pragnących zawrzeć związek małżeński przez Dra Czarnowskiego. (Dzielka tego rozeszło się w Poznańskim zwyż 12.000 egz.)

Cena egz. z przesyłką 1 kor. 10 hal.

PRZEPISY PRAKTYCZNE czyli 335 recept do wyrobu domowego ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków, lodów i likierów.

Cena egz. z przesyłką 2 kor. 50 h.

Roczniki „Szkolnictwa“ broszurowane z roku 1894, 1895, 1896^t 1897, 1898 i 1900 — rocznik 6 koron z przesyłką. Przy zakupie kilku roczników 25% taniej — oraz spłata ratami miesięcznem po 1 koronie.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Historia Polski** przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
- „**Praktyczny sekretarz**“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.
- Pierwszy rok nauki szkolnej.** I. Maciulowskiego Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.
- Mała gramatyka polska** — do użytku dzieci w szkołach ludowych z przesyłką 27 hal.
- „**Praktyczny poradnik**“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.
- Życie płciowe i tegoż zboczenia** przez dra A. Czarnowskiego, cena egz. 2 kor. 10 h.
- „**Elementarz obrazkowy**“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
- „**Warzywnictwo**“ popularnie napisane przez Hergolta, p. ze-robil i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h
- „**Konstytucja austriacka**“ przez dra Z. Próchnickiego Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- „**Astronomia**“ czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- O pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Cena egz. z przesyłką 1 Kor. 80 hal.
- Nowe pieśni kościelne z nutami** przez J. Kaszykigę sztuką 1 hal.
- 835 Recept dla pieczenia ciast, tortów i t. p.** 2 kor. 50 hal.
- O wychowaniu** cena egz. z przes. 1 k. 80 h.
- Nad Niemnem** cena egz. z przes. 90 h.
- Święty Kazimierz** cena egz. z przes. 35 h.
- Alkohol a miłość** przez dra K. Zaleskiego, cena egzempl. 30 hal.
- Umiejętne leczenie suchot** przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
- Przy większem zamówieniu *przyjmuje spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

Czytajcie i podziwiajcie!



Polecam swój skład hurtowny zegarów i zegarków o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1-15. Zegarki roskopf z marką «patente» złr. 3-40 — Zegary niklowe po 1 złr. Niklowe zegarki 36 godz. idące złr. 2-10. Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3-35. Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary pendułowe w ozdobnej szafce z 1/2-godzin. biciem złr. 4-50.

Łańcuszki srebrne po 1 złr.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

Srebrny kryty zegarek męski w najlepszym gatunku 5 złr. ul. Floryńska 49, (wchód przez sieć) Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie.

Zlecenia z prowincyi skutecznia odwrotną pocztą.

— **WINA NATURALNE** —

wysyłam w beczułkach od 26 litrów wyżej po cenach umiarkowanych **Wina stołowe** 1 litr od 60 do 80 h. — **wina wytrawne** od 85 h. do 1 K. 80 h. tak prawdziwe węgierskie jakoteż austriackie: białe, czerw., słodkie rustery i tokajskie.

KONIAKI WĘGIERSKIE WYBOROWE

oraz wszelkie

towary południowe, delikatesy, korzenne — nadto produkto węgierskie jak: słoninę, smalec, sadło i sala mi, wreszcie śliwki, powidła i t. p.

AGENCI POLECENI OTRZYMUJĄ ZAJĘCIE

Maść winogronowa

w każdym domu niezbędnie potrzebna i bardzo skuteczna na oparzenie, popalenie, rany wszelkiego rodzaju i wrzody, przyszcze na twarzy i ciele — goi zupełnie w krótkim czasie.

Cennik polski wysyłam opłatnie.

Z poważaniem

Tomasz Gurowicz

IV. Budapeszt — Bastya-ut. 40. sz.

Znakomitą pomoc

przy opracowaniu tematów konferencyjnych w r. 1903: przynieść może

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas.

Cena egzempl. 1 korona.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.



Doskonały nastrój poręcza za drzewo i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cervený a synové

w Hradci Kralove (Czechy).

SKRZYPCY

szkolne 3¹/₂, 4, 5, 6 i 7 złr.

ORKIESTRÓWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł.

KONCERTÓWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za

75 zł.

Największy skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnymi światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr

nożne od 40 do 120 złr. — gotówką

10% taniej. Najnowsze ilustrowane

cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Najpiękniejszy

połysk na bieliźnie

daje nawet niewprawną ręką,

gwarantowany przez bardzo po-

jedyncze użycie, światowej sławy

Srebrny

blyszczący rochmal

Fr. Schulza jun. Akc. Towarz.

Eger i Lipsk.

Tylko prawdziwy z marką ochronną

„Globus“ i „Żelazkiem“.

Karton po 24 h. wszędzie na składzie.



Złoty medal

Paryż 1900.



Przewodnik metodyczny

• do nauki wiadomości z dziejów i przyrody •

ulożył Wł. Traczyński, kier. szkoły w Rokietnicy

o. p. Kosienice przy Jarosławiu.

Do nabycia u autora i Administracji „Szkolnictwa“.

Cena 2 korony z przesyłką.